Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 3 Lipca 1908 Nr. 150

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA,

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Łupszye.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Po procesie Siczyńskiego.

Czy Siczyński będzie ułaskawiony? Niestosowny głos polski.

Lwowski sąd przysięgłych jednomyślnie złożył onegdaj dowód zupełnej bezstronności i sprawiedliwości, orzekając, iż Siczyński winnym jest morderstwa, odmawiając jednak zbrodni znamion podłego skrytobójstwa. Trybunał po myśli kodeksu, który nie czyni różnicy między morderstwem politycznem a zwyczajnem, skazał ruskiego zbrodniarza na karę śmierci przez powieszenie.

Sprawiedliwość przemówiła; sprawa jest dla nas **zamknięta**. Czy zaś wyrok będzie wykonany czy nie, to nie zależy już od sądu, ale od innych czynników. **Cesarzowi** przysługuje prawo ułaskawienia zbrodniarza i zależy od uznania trybunału, czy zbrodniarza poleci do ułaskawienia czy nie.

Społeczeństwo polskie tą bolesną i ohydną sprawą **dłużej zajmować się nie potrzebuje**, akta jej są zamknięte.

Za zupełnie niewłaściwe uważamy próby nakłonienia społeczeństwa do podjęcia jakichś starań w celu uzyskania zamiany wyroku.

Taka niby wspaniałomyślna tendencya przebija z artykułu „Kuryera Lwowskiego", który powołując się na słowa przebaczenia szlachetnej hrabiny Potockiej pisze w artykule pod tytułem: „Przebaczenia":

„Widzieliśmy, że zdrowa myśl polityczna, że rozważne pouczenie o spokojnej ewolucyi i o walce ideowej zwyciężyło. Przed ołtarzem sprawiedliwości oddaliśmy pokłon porządkowi prawnemu. Jesteśmy silni poczuciem obowiązku spełnionego i dlatego winniśmy wołać: przebaczenia i litości.

Z łona polskiego społeczeństwa rozlegnie się głos, żądający zamiany kary śmierci".

Jest to głos fałszywy; odzewu w społeczeństwie nie wywoła. Akta sprawy Siczyńskiego są dla społeczeństwa polskiego zamknięte.

Przedstawienie Siczyńskiego łasce monarszej.

Ze **Lwowa** donoszą:

Onegdaj w nocy po ogłoszeniu wyroku śmierci Siczyńskiego odbyły się narady trybunału w sprawie przedstawienia skazanego łasce monarszej. — W obradach brali udział prezydent Przyłuski, radcy Lekczyński i Stefanowicz i prokuratorowie Barth i Słoniewski. — Przedtem odbyło się specyalne zaprzysiężenie biorących udział w obradach na dochowanie tajemnicy. — Obrady trwały trzy kwadranse. Wynik ich niewiadomy. W kołach sędziowskich sądzą, że Siczyński przedstawiony zostanie łasce monarszej. — Uchwała trybunału nie będzie przechodzić przez kancelarye, ale wprost „ex praesidio" wysłaną zostanie do Wiednia.

Niezależnie od tej uchwały Najwyższy Trybunał będzie rozstrzygał sprawę zażalenia nieważności od wyroku, wniesioną przez ławę obrońców.

* * *

„Kuryer Lwowski" tak charakteryzuje proces Siczyńskiego.

„Matka Olena, o twarzy wyschłej i niezwykle jakoś ostrych rysach, którym dolna szczęka, uwydatniona nad miarę, dodaje dużo surowości zaciętej, nieubłaganej. Dwie siostry, podobnie jak matka, w grubej żałobie. Młodsza z nich z zaczerwienionemi od płaczu oczyma. U bramy wita ich kilku młodych ludzi, całując w ręce.

Za chwilę zjawili się przed sądem dziennikarze in gremio i razem weszli do gmachu sądowego.

Ciężka, czarna zmora ogarnia powoli całe otoczenie. Widać, że niebawem nastąpić ma chwila historyczna. Towarzyszy jej powaga obecnych i nastrój ciężki, przygnębiający.

Dziennikarzy cała chmara, zdenerwowanych, czeka od samego rana.

Siczyńskiego sprowadzono do pokoju obwinionych zaraz rano. Mimo całej zgrozy, która przylgła do jego imienia, robi on nieokreślone wrażenie. Młodzieniec przystojny, wzrostu nieco mniej niż średniego, z bujną czupryną. Ciemny szatyn, z czarnym wąsikiem, z sypiącym się nieco zarostem. Zresztą niema nic w nim odrażającego, ani też żadnych specyalnych cech, któreby go wyróżniały od typu pospolitego akademika, miłego, uśmiechającego się z każdego powodu, z pewną dozą dumy i zarozumiałości.

Spokojny jest zupełnie, może aż zanadto spokojny. Gdy go wprowadzano na salę rozpraw, począł się bacznie oglądać za siebie w stronę audytoryum i witać uśmiechem i ukłonem każdego znajomego. Dłużej zatrzymał się wzrokiem przy rodzinie swojej, matce i siostrach i potem po kilkakroć wracał ku nim".

Z Rady państwa.

O zajścia w Koropcu i Czerniechowie.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przystąpiono do obrad nad nagłymi wnioskami posłów Breitera i Romańczuka w sprawie zajść w **Czerniechowie**.

Poseł **Breiter**, uzasadniając nagłość wniosku, przedstawia na podstawie sprawozdania wysłanego tamże męża zaufania obszernie zajścia w Czerniechowie, przyczem ostro krytykuje galicyjską ustawę o rybołostwie. — Przy opisie zajść w Czerniechowie twierdzi, że leśniczy tamtejszego właściciela dóbr hr. Korytowskiego pierwszy strzelił i dał znak żandarmom do strzelania. Dali oni 5 strzałów, które zabiły 4 osoby.

Pos. **Romańczuk** zaznacza, że w bieżącym roku w okresie trzechmiesięcznym w Koropcu, Czerniechowie i Felsztynie ogółem 15 osób zabito, 14 ciężko i niemałą ilość lekko zraniono. — Mowca zwraca się z prośbą do Izby, aby przyznała nagłość jego wnioskowi.

Mowa ministra obrony krajowej.

Minister obrony krajowej **Georgi** oświadcza, że w sprawie zgłoszonych wniosków nagłych pozwala sobie, o ile wchodzi w rachubę użycie broni przez żandarmów, złożyć następujące oświadczenie: Co się tyczy wypadku w Koropcu, należy podnieść, że istniał tam ostry rozłam między zwolennikami obu kandydatów do Sejmu. Na czele jednego stronnictwa stał włościanin Marko Kahaniec. Przy współudziale wybitnym tego ostatniego przyszło 6 lutego 1908 r. w Koropcu do ekscesów przeciwko przeciwnikom. Przedewszystkiem **Kahaniec** z 16 towarzyszami używszy gwałtu wpadł do lokalu trafikanta Streiflera i znęcano się tam nad obradującymi zwolennikami drugiego stronnictwa, a dwóch z nich ciężko zraniono. Następnie do krwi pobito przejeżdżającego przez rynek Mikołaja Moczkodana. — W tem stadyum interweniowali 3 żandarmi. — Kahaniec i jego towarzysze obrzucili obelgami żandarmów. Wezwaniu do rozejścia się tłum nie był posłuszny. Żandarmi aresztowali następnie przywódcę Daniła Hnatiuka i odprowadzili go do kancelaryi gminnej, gdzie tymczasem także trzy zranione osoby przybyły i gdzie dalsze dochodzenia, oraz przesłuchiwanie uczestników zajścia miało nastąpić. Po aresztowaniu Hnatiuka wezwał Kahaniec swych zwolenników, by go obronili i tłum pod jego przewodnictwem ruszył na budynek gminny. Dwóch żandarmów zastąpiło im drogę i wezwało Kahańca i drugiego przywódcę Iwana Maryasza, by przyszli do kancelaryi dla złożenia protokółu. Kiedy wezwani ostro przeciw temu wystąpili, żandarmi oświadczyli, że ich aresztują. — W tej chwili podniósł Kahaniec ręce i wołał do tłumu, by go ratował i by nie dopuścił do uwięzienia. Następstwem tego było, że wielki tłum ludu się zebrał. Tłum rzucił się na żandarmów i wygrażał się im w ten sposób, że tylko z wielkim trudem mogli się oswodzić i zapobiedz, by im nie odebrano broni.

Pos. **Wityk**: Zawsze ta sama piosnka.

Minister **Georgi**: Przytem Kahaniec ciągle podjudzał tłum. Tymczasem nadszedł trzeci żandarm z kancelaryi gminnej swoim towarzyszom na pomoc. Tłum nieco się cofnął, a potem znowu ruszył na kancelaryę. Wachmistrz zdecydował się wówczas zarządzić uwięzienie Kahańca i Maryasza. Żandarmi stanęli więc naprzeciw tłumu z nałożonymi bagnetami i wezwali go ponownie do rozejścia się. Tłum z Kahańcem na czele zbliżył się aż do żandarmów i obrzucił ich najgorszemi obelgami.

Pos. **Wityk**: To nie prawda. Jakiemi słowami ich obrzucili?

Minister **Georgi**: I chwycili w końcu nawet za ich karabiny, starając się je im wydrzeć. Przyszło do burzliwej bójki. Jak świadkowie zeznają, widziano raz bagnet w górze, to znowu wiele rąk, które bagnet wyrywały. Kahaniec chwycił za karabin żandarma Tokarskiego prawą ręką, a lewą ręką za karabin żandarma Rodzińskiego. Inni ludzie ciągnęli z tyłu za karabiny, które próbowali żandarmom wyrwać. Napastowani daremnie wzywali tłum, aby się rozszedł; daremne były groźby użycia broni.

Pos. **Wityk**: Takiemi sprawozdaniami daleko pan nie zajedziesz.

Minister **Georgi**: Aby wkońcu odeprzeć atak Kahańca, zdecydował się wachmistrz Jabłczyński na użycie broni. Po jeszcze jednem wezwaniu bezskutecznem w imieniu prawa, by puszczono karabiny, ciął bagnetem w ramię Kahańca, trafił go jednak w pierś. Równocześnie i żandarm Tokarski, znajdujący się w niebezpieczeństwie, nie widząc, że wachmistrz robi użytek z broni, pchnął bagnetem i trafił w nieszczęśliwy sposób Kahańca również w pierś. Dalszy użytek broni przeciwko Kahańcowi, który upadł, wogóle nie miał miejsca. Lecz dopiero wtenczas, kiedy żandarmi gotowali się do strzałów, tłum odstąpił od napaści i rozproszył się.

Min. **Georgi**: Wypadek w **Czerniechowie** przedstawia się jak następuje: 25-go maja 1908 r. około godz. 4 po południu patrolował leśniczy Kirschner z żandarmem Żukiem na jednej stronie rzeki Seretu koło Czerniechowa, na drugim brzegu zaś pozostający w służbie lokalnej żandarm Oleksin, aby zapobiedz niedozwolonemu rybołostwu. Kilka osób z powodu tego usunięto, względnie zapisano ich imiona. Na to nadeszło kilka kobiet, między niemi włościanka Tekla Prytulak. Obrzuciła ona obelżywemi słowy leśniczego. Ponieważ nie chciała żandarmowi Wójcickiemu, który nadszedł, podać nazwiska, miała być odprowadzoną do urzędu gminnego.

Pos. **Wityk**: I bito ją kolbami.

Minister **Georgi**: Broniła się siłą, a inna kobieta, nazwiskiem Hanuśka Wlasenko, kijem groziła wachmistrzowi. — Przed urzędem gminnym, gdzie tymczasem udał się wachmistrz i leśniczy, zebrało się wiele ludzi, którzy **uzbrojeni w pałki, łopaty i kije**, domagali się wydania leśniczego Kirschnera. Przyszło do bardzo gwałtownych scen przeciw przełożonemu gminy, którego tłum czynił odpowiedzialnym za wydzierżawienie prawa rybołostwa. Tymczasem także i dwaj wyż wymienieni żandarmi zjawili się na miejscu zajścia. Żandarmi pozostawili leśniczego w domu i starali się prawie przez 3 godziny daremnie, wzrastający coraz więcej, kilkaset głów liczący

Nowy
Żyd wieczny tułacz

41 według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Na te słowa, które jeszcze mu przypomniały, na jakie wystawiał się niebezpieczeństwo, Jakób zadrżał, jakgdyby nagle przyszła mu nowa myśl do głowy; potem podniósł śmiało głowę, zarumieniły mu się policzki, zabłysnął przygasły wzrok, jak gdyby uczuł jakąś zgubną uciechę, i zawołał śmiałym głosem:

— Cóż, u kata! garson! czyś głuchy? czy nie żądałem dwóch butelek wódki?

— Zaraz, panie — rzekł garson, wychodząc, niemal z obawą, co się stanie po tej walce pijackiej.

Bądźcobądź, większa część biesiadników przyjęła oklaskami to szalone i niebezpieczne postanowienie Jakóba.

Nini-Moulin rzucał się na krześle, tupał nogami i krzyczał jak szalony:

— Bachus i moje pragnienie! szklanki i butelki... gardło już otwarte! *koniak nazabój!*...

I pocałował pannę Modestę, jak prawdziwy rycerz turnieju, dodając, dla wytłómaczenia się z tej śmiałości:

— Amorku, będziesz królową piękności... ja probuję szczęścia zwycięzcy!...

— Koniak *nazabój!* — powtórzono chórem — zobaczymy!...

— Panowie, — rzekł Nini-Moulin z zapałem — czy pozostaniemy obojętni na szlachetny przykład, jaki nam daje zacna *Cholera* (wskazał na Jakóba); on wspaniale wyrzekł: *koniak*... odpowiedzmy mu chwalebnie *poncz!*...

— Tak! tak! poncz!

— Poncz!

— Garson! — zawołał zacny pisarz głosem stentora — garson! czy masz tu kadź, kocioł, wannę, jakie ogromne naczynie... aby w niem można było zrobić ogromny poncz...

— Poncz babiloński!...

— Poncz jezioro!!

— Poncz ocean!...

Takie było dumne crescendo propozycyi Nini-Moulina.

— Panie, — odpowiedział garson tonem tryumfującym — właśnie mamy miedziany kocioł, świeżo pobielany, jeszcze nie używany; zmieści się w nim najmniej trzydzieści butelek.

— Przynieś kocioł... — rzekł Nini-Moulin, napuszywszy się.

— Niech żyje kocioł! — krzyknięto chórem.

— Wlej w niego dwadzieścia butelek araku, włóż sześć głów cukru, kopę cytryn, funt cynamonu i... rozniecć ogień... ogień, zewsząd ogień... — dodał zacny pisarz, krzycząc jak opętany.

— Tak, zewsząd ogień! — powtórzono chórem.

Propozycya Nini-Moulina na nowo ożywiła wesołość zabawy; najniedorzeczniejsze zdania mieszały się i przeplatały dowcipkami, żarcikami, a to wszystko pod pozorem, że już może nie będzie się żyło jutro, że to może ostatni dzień...

Nagle, podczas chwilowej ciszy, jaka się często zdarza przy największym zgiełku, usłyszano kilka uderzeń głuchych, wymierzonych nad salą biesiadujących.

Wszyscy zamilkli i przysłuchiwali się.

Koniak na zabój.

W kilka minut potem ów łoskot, którym się tak przerazili byli biesiadnicy, znowu się rozległ, ale mocniej i ustawiczniej powtarzał się.

— Garson! — rzekł jeden biesiadnik — co to za łoskot słychać tam?

Garson, spojrzawszy na swych towarzyszy przestraszony i niespokojny, odpowiedział niezrozumiale:

— Panie... jestto... jestto...

— Dalibóg... pewno jakiś złośliwy albo dziwak-lokator, jakiś zwierz, nieprzyjaciel wesołej zabawy, który puka w posadzkę, dając nam znać, abyśmy mniej głośno śpiewali... — rzekł Nini-Moulin.

— W takim razie powszechna jest reguła: — rzekł poważnie uczeń wielkiego malarza — kiedy lokator jaki lub właściciel wymaga cichości, obyczaj chce, aby natychmiast odpowiedzieć piekielną wrzawą, tak, iżby, jeżeli to być może, ogłuchł natychmiast. Takie są przynajmniej, — dodał skromnie tenże — takie są obecne obyczaje, których, jak widziałem, trzymają się zawsze państwa, graniczące z sobą *sufitami*.

Dalszy ciąg nastąpi.

tłum, uspokoić. Tłum obrzucił żandarmów kamieniami wielkości pięści i wybił wszystkie szyby w urzędzie gminnym.

Pos. Wityk: To nieprawda. To dzieci zrobiły.

Minister Georgi: Kiedy także i strzały padły, a jeden żandarm w pierś trafiony został kamieniem, drugiemu zrzucono kamieniem nakrycie z głowy, żandarmi znajdowali się w wielkiem niebezpieczeństwie. Komendant, wachmistrz Wójcicki, po kilkakrotnem upomnieniu i zagrożeniu strzelaniem, wydał, jak przepisuje regulamin, komendę do salwy.

Pos. Wityk: „Psie dusze, precz“ — tak wołali żandarmi.

Prezydent wzywa pos. Wityka, by się uspokoił.

Minister Georgi: Skutek salwy był na razie tylko ten, że tłum jeszcze groźniejszą przybrał postawę i motykami, pałkami nacierał na żandarmów, tak, że komendant posterunku wydał rozkaz do drugiej, a w ostatecznem niebezpieczeństwie do trzeciej salwy.

Pos. Wityk: To nieprawda! To wszystko zmyślone! Poeta w mundurze! To wszystko zmyślone!

Prezydent prosi pos. Wityka, żeby nie przerywał.

Pos. Wityk: To wszystko zmyślone.

Minister Georgi: To jest sprawozdanie, jakie mi przedłożono. Podobne obrazy muszę sobie wyprosić, bo czegoś podobnego nie ścierpię.

Pos. Wityk: Ja sobie to wypraszam. Tu chodzi o krew włościan.

Minister Georgi: Nikomu nie pozwolę się zwać poetą w mundurze...

Pos. Wityk: Jeżeli pan sam tam pojedzie i sam poczyni dochodzenia, to zobaczysz, że to wszystko nieprawda.

Minister Georgi: Czy pan sądzi, że nie mam krwi w żyłach? Coś podobnego absolutnie muszę sobie wyprosić.

Pos. Wityk: Ja się także nie dam przestraszyć pańskimi ruchami. Trzech chłopów zamordowanych zostało. (Okrzyki: Spokój!).

Prezydent: Proszę o spokój. Możesz pan potem zażądać głosu. Proszę pozwolić ministrowi mówić dalej.

Minister Georgi (do p. Wityka): Pozwól mi pan spokojnie odczytać sprawozdanie, potem niech pan krytykuje, ale nie przerywaj mi pan w ten sposób, gdy czytam.

W dalszym ciągu powiada minister: Dopiero na to tłum powoli się cofnął, ale znowu potem zaczął następować na żandarmów. Dopiero po kilkakrotnem zagrożeniu ponownem strzelaniem, prawdopodobnie pod wrażeniem dopiero teraz jasnego rezultatu strzałów, począł się tłum rozchodzić. — Strzały trafiły ogółem 17 osób, z czego 5 zabiły, 6 ciężko, a 6 lekko raniły. Niektórzy odnieśli rany w górne części ciała, mimo, że żandarmi strzelali w nogi; jednakowoż stało się to tylko z tego powodu, że żandarmi stali wyżej.

Przedstawienie zajść w Czerniechowie polega na dochodzeniach politycznej władzy, specyalnego delegata namiestnictwa, wysłanego do Czerniechowa. Co się tyczy skontrolowania prawomocności użycia broni, to zarządzono natychmiast przepisane dochodzenia przez sądy obrony krajowej we Lwowie, względnie Przemyślu.

Minister zapewnia, że polecił ścisłe przestrzeganie przepisów używania broni. Co się zaś tyczy kwestyi odszkodowania dotyczących rodzin, to dopiero po ukończeniu postępowania sądowego przeciw żandarmom może być o tem mowa. Ze względu zaś na to, że odpowiednio do dzisiejszego stanu sprawy udzielono wszelkich wyjaśnień, a dalsze wyjaśnienia nastąpią w drodze sądowej, wystosowuje minister prośbę, by Izba nagłości odmówiła dotyczącym wnioskom. (Oklaski).

Pos. Tomaszewski powiada: 25 maja w ruskiej wsi Galicyi popłynęła krew z nieznacznego powodu; 5 chłopów zostało przez żandarmów zastrzelonych. Kto ma w piersi uczucia ludzkie, musi nad temi nieszczęśliwemi ofiarami ubolewać, musi współczuć z wdowami i sierotami po zabitych. To krwawe zajście napełniło Koło polskie żałobą. Kiedy wiadomość o niem nadeszła do Wiednia, prezes Koła polskiego natychmiast wniósł interpelacyę, a kiedy minister spraw wewnętrznych na postawie otrzymanych tymczasowych wiadomości, natychmiast na nią odpowiedział, prezes nasz postawił wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią ministra i Izba to uchwaliła. Dyskusya ta stoi na porządku dziennym i tylko wnioski nagłe nie dozwalają jej przeprowadzenia. Ubolewamy żywo, że takie zajścia w naszych czasach w naszym kraju mogły się wydarzyć. Spodziewamy się, że z postępem oświaty naród ruski nauczy się szanować ustawy. Zrozumie on wtedy, że występowanie przeciw zbrojnym organom władzy musi prowadzić do krwawych ofiar. Z drugiej strony domagamy się, by ruski lud zarówno u politycznych władz, jak i w sądzie w pełnej mierze znachodził swe prawa.

Nastpnie w imieniu Koła polskiego złożył mowca następujące oświadczenie: Także i my zgadzamy się w istocie na poszczególne żądania obu wniosków; domagamy się, aby ta smutna kwestya gruntownie została zbadaną, aby wszyscy ci, którzy w tem nieszczęściu bezpośrednio czy pośrednio zawinili, zostali pociągnięci do najsurowszej odpowiedzialności. Ze względu jednak na to, że przyjmujemy, iż rząd wszystko zarządził co w jego mocy jest i ewentualnie zarządzi, aby kwestyę wyświetlić, ze względu na to, że śledztwo sądowe jest w toku, jednak nie zostało jeszcze ukończone, nie możemy głosować za nagłością. (Oklaski).

Po przemówieniu posła Oleśnickiego dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych *pro* pos. Wityka, *contra* pos. Łazarskiego, poczem obrady przerwano i posiedzenie zamknięto.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Posłowie niemieccy z Czech wnieśli onegdaj w sprawie sporu niemiecko-czeskiego 5 wniosków nagłych — celem opozycyi przeciw ustawie wódczanej.

Wiedeń. Niespodziewane wniesienie nagłych wniosków przez posłów niemieckich z Czech, wywołało w bloku niemieckich stronnictw rządowych powszechne oburzenie. Powszechnie nazywają ten krok brzydkim podstępem dla wymuszenia jednostronnych zarządzeń na korzyść Niemców. Póki wnioski nie zostaną cofnięte, dalsza praca Izby stanie się niemożliwą, bo wszystkie inne stronnictwa również wystąpią z naglącymi wnioskami. Bar. Beck usiłuje przeto skłonić niemieckich posłów z Czech do cofnięcia wniosków, ale jak dotąd bezskutecznie, bo Niemcy żądają w zamian rozmaitych warunków, których spełnienie wywołałoby obstrukcyę ze strony czeskiej.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj podczas posiedzenia w Izbie naradę. Prezes Głąbiński przedstawił projektowany przez prezydenta gabinetu program prac Izby.

Koło polskie uchwaliło, żeby ks. Londzin wniósł interpelacyę w sprawie krwawych zajść w Cieszynie. Nadto dziś odbędzie się osobne posiedzenie Koła dla omówienia stosunków śląskich.

Prezes podał do wiadomości, że odbywają się konferencye z prezydentem gabinetu co do ustawy wódczanej. Rząd skłonny już jest do pewnych ustępstw; w tych dniach przedłożoną będzie ustawa o zniżeniu podatku domowo-klasowego i domowo-czynszowego. Również wniesioną będzie ustawa o polepszenie płac służby państwowej.

Posiedzenie czwartkowe Izby posłów.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu między innymi wnieśli interpelacye:

Pos. Daszyński w sprawie nadużyć przy wyborach gminnych w Oświęcimiu oraz w sprawie nadużyć przy wyborach do kasy chorych w Tarnowie.

O gwałty niemieckie w Cieszynie.

Pos. Głąbiński, Londzin i tow. do ministra spraw wewn. w sprawie gwałtów, popełnionych na ludności polskiej w Cieszynie 28-go czerwca.

Pierwsza interpelacya podnosi, że żywioły niemiecko-radykalne przy sposobności wycieczki polskiego stowarzyszenia katolickiej młodzieży dopuściły się wskutek podburzania wykroczeń i gwałtów. 15 osób zostało kamieniami lub kijami mniej lub więcej poranionych. Policya cieszyńska i władze polityczne nic nie zrobiły, aby ludność polską ochronić, jakkolwiek zwrócono ich uwagę na niebezpieczeństwo. Ludność polska zachowała się zupełnie spokojnie i wstrzymała się od wszelkich prowokacyj. Interpelacya żąda ścisłego śledztwa i wyszukania winnych przez urzędników bezstronnych, tudzież ochrony ludności polskiej przed gwałtami.

Dalej wystosowali ci sami posłowie drugą interpelacyę do ministra oświaty w sprawie ekscesów uczniów niemieckich szkół średnich w Cieszynie w gwałtach popełnionych na ludności polskiej 28-go czerwca. Interpelacya wskazuje na to, że uczniowie niemieckich zakładów naukowych, a zwłaszcza niemieckiej szkoły realnej w Cieszynie od 11 lat we wszystkich demonstracyach politycznych biorą udział, noszą odznaki niemiecko-narodowe, a nawet przez 2 profesorów są podburzani. Uczniowie ci wyszydzali ludność polską 28 czerwca i obrzucili ją zgniłemi jajami. Interpelanci żądają od ministra użycia wszelkich środków, aby ustała agitacya wszechniemiecka wśród uczniów niemieckich szkół średnich w Cieszynie, zwrócona przeciw spokojnej ludności polskiej.

Dalsza dyskusya nad zajściami w Czerniechowie.

Następnie Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad wnioskami naglącymi pos. Breitera i tow., Romańczuka i tow. w sprawie zajść w Czerniechowie.

Jeneralny mowca *contra* pos. Łazarski oświadczył przedewszystkiem, że zupełnie zgadza się z wywodami pos. Tomaszewskiego i wyraził ubolewanie i najgłębsze współczucie z powodu ostatnich krwawych zajść w Galicyi. Koło polskie przedewszystkiem ubolewa, że tego rodzaju rzeczy wogóle są w Galicyi możliwe i wyraża życzenie, aby podobne wypadki już się nie powtarzały. Koło polskie tak samo jak pos. Breiter, Romańczuk i Oleśnicki wniosło interpelacyę, która ma ten sam cel, jak wnioski nagłe.

Pos. Łazarski wywodzi, że są niektóre postanowienia, ale pochodzące jeszcze w znacznej części od czasów dawniejszych, które dają chłopom zarówno polskim jak ruskim powód do żalów, jak ustawa rybacka, ustawa łowiecka, ustawa leśna i postanowienia serwitutowe. Mowca nie chce chwalić ustawy rybackiej, ale zaznacza fakt, że galicyjska ustawa prawie *dosłownie zgadza się z ustawą rybacką innych krajów* austr., które dają powód do niezadowolenia.

Pos. Diamand: Za to wy jesteście odpowiedzialni, wy macie większość w Izbie.

Pos. Londzin: *Nie, uczyńcie p. Daszyńskiego za to odpowiedzialnym.* Wśród Polaków ze Szląska socyaliści są tu w większości. **Niechaj socyaliści zrobią raz strajk.**

Pos. Diamand: Rząd jest za wszystko odpowiedzialny, a wy go popieracie.

Pos. Łazarski: Znam braki ustawy rybackiej, ale nie są one zwrócone tylko przeciw Rusinom.

Co będzie wolno egzekwować urzędnikom?

Wiedeń. Komisya prawnicza odbyła dzisiaj posiedzenie, na którem dr Lieberman referował wniosek w sprawie podwyższenia minimum wolnego od egzekucyi dla urzędników, a mianowicie z 1600 kor. na 2400 kor., a przy emeryturach z 1200 na 1500 kor. Także należy egzekucyę płac osób stojących stale w służbie prywatnej ograniczyć tylko do jednej trzeciej płacy.

Reprezentant rządu oznaczył wnioski referenta, jako za zbyt daleko idące, które mogą wyjść na szkodę handlu i przemysłu i osłabić zdolność kredytową urzędników.

Po dłuższej dyskusyi wnioski referenta przyjęto.

Z KRAJU.

Nasze zdrojowiska. Ostatnia lista gości, bawiących na kuracyi w Krynicy, wykazuje za czas od 18 do 24 czerwca br. 1411 rodzin, a 1954 osób. Z osobami, bawiącemi tam nie w celach kuracyjnych, liczba przebywających w tym czasie w Krynicy wynosiła 2692 osób. — W tymże samym czasie bawiło w Rymanowie 432 osób, w Szczawnicy 275 osób — zaś w Karlsbadzie 23.043, w Francensbadzie 2131 osób.

W Zakopanem sezon zapowiada się niebywały. Mieszkań już niema.

Z Bochni. Trzej więźniowie z Wiśnicza, zajęci w Grobli przy regulacyi Raby, zbiegli strażnikowi. W nocy napadli na budkę kolejową, o kilometr od stacyi bocheńskiej położoną. Tam mieszkał kolejomistrz Salo z rodziną. Zbójcy zabili psa, aby im nie przeszkadzał w robocie, poczem zaczęli plądrować mieszkanie. Zrabowali wszystko, co się zrabować dało, nóż i pałka, które pozostawili, świadczą, że byli zdecydowani dokonać mordu, gdyby ktoś z domowników był się przebudził. Na szczęście Salo i jego rodzina spali snem twardym. Rano robotnik kolejowy dał znać bocheńskiej stacyi, że dwaj więźniowie śpią zakopani w stogu siana. Służba kolejowa chwyciła jednego nazwiskiem Sech, dwaj inni uciekli. Zarządzono za nimi pościg, który utrudniony będzie tem, że zbójcy ubrani są w stroje zrabowane w mieszkaniu p. Salo.

Z Bochni. Pan mecenas Michnik z Bochni jest poczciwości człeczysko: jakżeż go więc nękać i martwić? Nadesłał „Nowinom“ *piąte* (wyraźnie piąte) z rzędu wydanie swego „wybornego“ „sprostowania“ — a procesował się z „Nowinami“ już dwa razy (i za każdym razem przegrał sprawę). Cztery razy próbował poczciwiec ułożyć „sprostowanie“, któreby odpowiadało ustawie prasowej, cztery razy jakoś sztuka nie udała mu się! Widocznie trudno bywa niektórym osobistościom na prowincyi zrozumieć nawet proste przepisy..... Ale nam pana Michnika żal. Okazał tyle dobrej woli, w pocie czoła tylekrotnie już redagował na różny sposób swoje „sprostowania“, że nie chcemy go dłużej gnębić. Przy *piątem* „sprostowaniu“ ogarnęła nas litość. Czy przypadkiem kanikuła, jaka przed 10 dniami panowała, nie wywarła szkodliwego wpływu na zdrowie poczciwego pana Michnika? Szkoda by było zażywnej ozdoby Bochni! Wprawdzie i *piąte* sprostowanie, nie odpowiada wymaganiom § 19 ust. prasowej — niemniej przecie, z dobrego serca zamieścimy elukubracyę p. Michnika — jako *curiosum*. Zresztą sądzimy, że czytelnicy nasi w Bochni zabawią się nieźle lekturą tego „sprostowania“, o którem niebawem obszerniej pomówimy:

„Nie jest prawdą, aby wybory do Rady miejskiej w Bochni w dniach 18-go, 20-go i 22-go maja b. r. przeprowadzone zakończyły się zupełnym pogromem komitetu niezawisłych obywateli, albowiem na 18 wybranych radnych, dziewięciu znajdowało się na liście tegoż komitetu a mianowicie wybrani zostali w kole III-cim ks. prałat Lipiński i Wiktor Machnicki, w kole II-gim dr. Ferdynand Zakrzewski, Karol Bondi i Jan Michnik a w kole I-szym dr. Władysław Michnik, Józef Kurowski, ks. Andrzej Biliński i dr. Karol Biegański. — Nie jest prawdą, jakoby agitacya komitetu niezawisłych obywateli była amerykańską lub krzykliwą natomiast prawdą jest, że agitacya ograniczała się do rozlepiania afiszów, rozsyłania odezw do wyborców i do tym podobnych dozwolonych sposobów agitacyi.— Nie jest prawdą, jakoby wszyscy kandydaci komitetu niezawisłych obywateli „legli jak dłudzy“. — Nieprawdą jest jakoby lista komitetu miejskiego uzyskała ⅔ głosów, natomiast prawdą jest, że lista ta uzyskała o 80 głosów więcej niż lista niezawisłych.

Nieprawdą jest jakoby familia Michników zapowiadała, że musi się zmierzyć z obywatelstwem bocheńskim, gdyż familia Michników opierała się właśnie na obywatelstwie bocheńskim i właśnie poparciu obywatelstwa sukces częściowy przy wyborach zawdzięcza. Nieprawdą jest, jakobym ja Karol Bondi potrafił przeforsować się na radnego, natomiast prawdą jest, że bez używania forsy wybrany zostałem w II-gim Kole znaczną ilością głosów radnym w sposób zupełnie legalny. Nieprawdą jest, jakobyśmy Jan Michnik, Karol Bondi i dr Władysław Michnik tylko o siebie dbali i jakobyśmy pozostawili na lodzie pp.: Urbańskiego, Horowitza, Kronenberga, Pamulskiego i Dutkowskiego, natomiast prawdą jest, że pomimo naszego wyboru do Rady solidarnie z całym komitetem postanowiliśmy wnieść protest przeciw wyborom z wszystkich trzech kół i że wymienionych kandydatów przy ponownym wyborze znowu popierać wedle wszystkich sił naszych będziemy. Nie jest prawdą, jakobyśmy Urbański, Horowitz, Kronenberg, Pamulski mieli jakikolwiek żal do pp.: Jana Michnika, Karola Bondiego i dra Władysława Michnika i nie jest prawdą, jakoby sojusz nasz z tymi panami był sztuczny, natomiast prawdą jest, że sojusz ten gruntuje się na wspólności przekonań, że niektórych kandydatów komitetu miejskiego zwalczać przy wyborach należy. Nieprawdą jest, jakoby akcyę, komitetu niezawisłych obywateli potępił ogół, natomiast prawdą jest, że akcyę tę potępił komitet miejski.

Nieprawdą jest, jakobym ja, Karol Bondi, „zabrał“ był mandat jakiemuś rękodzielnikowi, albowiem mandat ten otrzymałem od wyborców w sposób legalny, t. j. przez głosowanie. Nieprawdą jest, jakoby jakiś obałamucony rękodzielnik głosował na listę komitetu niezawisłych obywateli, natomiast prawdą jest, że na listę komitetu niezawisłych obywateli głosowali tylko rękodzielnicy uświadomieni i wedle własnego przekonania. Dr Andrzej Wcisło, adwokat i przewodniczący komitetu niezawisłych obywateli, Jan Michnik, magister farm., Józef Michnik, kupiec, dr Władysław Michnik, adwokat, Franciszek Urbański, masarz, Karol Bondi, dyrektor Powiatowej Kasy Oszczędności, Izydor Horowitz, kupiec, Józef Kronenberg, rolnik, Ignacy Pamulski, ślusarz“.

Brakuje jeszcze pna Stiela Schachnego. Czemu?

Konkurs „cudownych dzieci“.

Za sprawą dziennika „Comoedia“ odbył się w tych dniach w Paryżu niezwykły konkurs. Oto ni mniej ni więcej, tylko 41 „cudownych dzieci“, grających na fortepianie, oraz 14 — grających na skrzypcach stanęło do apelu w pięknej sali Fimena, aby zdobyć złoty medal i nazwę dziecka prawdziwie cudownego.

A żaden z tych współzawodników nie liczył więcej jak lat 10, znajdowali się jednak wśród nich nawet „mistrze“ pięcioletni.

Z całej jednak tej gromady tylko dwoje dzieci i to dwie dziewczynki uznano za artystki rzeczywiście niezwykłe. Jak widać zatem, we Francyi płeć piękna jest bardziej uzdolniona pod względem muzycznym, niż brzydka.

Konkurs nie odznaczał się bynajmniej przystępnością, pianistki bowiem i pianiści musieli odegrać Händla „Waryacye kowalskie“ i finał z sonaty „D-dur“ Mozarta, skrzypkowie i skrzypaczki — sonatę „E-moll“ Mozarta i romans Beethovena. Prócz tego współzawodnicy, uznani za najzdolniejszych, obowiązani byli odegrać jeszcze, poza konkursem właściwym, *a prima vista*, trudny utwór na fortepian lub skrzypce.

Organizatorom niezwykłego konkursu udało się pozyskać na sędziów najwybitniejsze siły artystyczne Paryża. — I tak prezydyum sądu konkursowego objął Edward Colonne, wśród sędziów zaś znajdowali się Raul Pugno, Wanda Landowska i skrzypek Jakób Thiband.

O godzinie 2 i pół po południu rozpoczął się konkurs. Przed oczyma sędziów i publiczności przesuwa się drobiazg najrozmaitszy. Jedni ze współubiegających się przezwyciężają trudności waryacyi händlowskich z wysiłkiem ogromnym; inni zmieniają naiwnie tak melodyę, jak rytm utworów granych, jeszcze inni okazują poczucie muzykalne, lecz nie odczuwają wcale stylu... A oto para fałszywych „cudownych dzieci“. Śmiało i kokieteryjnie przystępują do fortepianu, wy-

rąbują, jak maszyny, z zupełną pewnością siebie, nutę za nutą, ale na zimno, sucho, bez najmniejszej iskierki uczucia. Mimo to pewni są siebie, aroganccy, jak wirtuozowie prawdziwi.

Nagle sędziowie poruszają się na miejscach swoich i nadstawiają uszu, bo do fortepianu zasiadła — wybrana. Już przy pierwszych tonach czuć duszę artystyczną, intuicyę genialną, bajecznie szybką oryentacyę w najzawilszych trudnościach nutowych przy grze *a prima vista*. Nie dziw, że wirtuozka ta, dziewięcioletnia, Yvonne Lefébure, zdobywa palmę pierwszeństwa. Również tryumfatorka wśród skrzypaczek, dziewięcioletnia, Jeanne Gautier, okazuje się dzieckiem prawdziwie cudownem. Najwyższa jednak chyba nagroda powinna była chyba przypaść w udziale sędziom za bohaterstwo wysłuchania tego konkursu i narażenia się na gniew oraz obmowy 53 par rodzicielskich.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Bal maskowy".
Teatr ludowy: Zamknięty.
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Korpusy wakacyjne.

Przed kilku dniami zamknęły się podwoje wszystkich szkół ludowych i średnich, a młodzież rozpoczęła wakacye. Po całorocznej nauce, po całorocznem ślęczeniu nad książką, młodzież potrzebuje na prawdę wytchnienia, wyrwania się z ciasnych murów szkolnych i odpoczynku na świeżem powietrzu. Nie cała młodzież jednakże może korzystać należycie z wakacyi. Młodzież uboga, której rodzice nie są w możności wysłać jej na świeże powietrze, musi wakacye spędzać wśród murów miasta, w którym pobyt w lecie jest naprawdę nieznośny. Takie wakacye nie tylko młodzieży nie przynoszą pożytku, ale niejednokrotnie rzucają ją w objęcia zepsucia i moralnej zgnilizny.

Aby tej właśnie młodzieży, która przez wakacye musi pozostawać w Krakowie, dać również sposobność do należytego odpoczynku i skorzystania z wakacyi, rzucił swego czasu radca Domański myśl założenia w Krakowie korpusu wakacyjnego. Myśl znalazła sympatyczny oddźwięk w sercach nauczycieli, którzy ją wraz z dyrektorami zrealizowali. Radca Domański uzyskał od sekcyi szkolnej na cele korpusu wakacyjnego kwotę 600 koron i dzięki poparciu dyrektorów szkół ludowych i nauczycieli korpus wakacyjny wszedł w życie z dniem dzisiejszym.

O godz. 8 rano zebrało się dzisiaj na placu św. Ducha około 600 uczniów szkół ludowych z nauczycielami. Wszyscy ci malcy skazani są na przepędzenie wakacyi w Krakowie. Zadaniem korpusu jest tedy w możliwie najlepszy sposób uprzyjemnić tej młodzieży wakacye. Jak utworzenie takiego korpusu było potrzebem, o tem świadczyły rozpromienione twarzyczki malców, którzy mimo chłodu i niepewnej pogody tak licznie się zebrali.

Uczniowie poszczególnych szkół krakowskich stanowili osobne zastępy, z których każdy miał sztandar biało-czerwony. Wszyscy chłopcy mieli na głowach czapki z szarego płótna, obramowane siwemi opaskami, w kształcie dawnych ułanek. Gwar, śmiech, wesołe rozmowy, świadczyły najlepiej o tem, jaką radość utworzenie korpusu wakacyjnego sprawiało samej młodzieży.

Na miejscu zebrali się liczni dyrektorowie z insp. Dobrzańskim na czele i nauczyciele. Po godz. 8 nauczyciele ustawili młodzież w szeregi i wśród odgłosu 6 bębnów wyprowadzili cały korpus na błonia, gdzie się rozpoczęły zabawy, gry, bieganie pod kierunkiem nauczycieli. Takie wycieczki odbywać się będą najmniej dwa razy w tygodniu przez całe wakacye. Uczniowie będą się udawali w okolice Krakowa, aby je mogli dobrze poznać, i to nawet dalej, do Krzeszowic, Tenczynka itd. Przyjemność połączy się tu więc z pożytkiem, bo dzieci nietylko spędzą kilka chwil na świeżem powietrzu, ale nadto poznają okolice miasta, w którem się wychowują.

Do korpusów wakacyjnych zapisało się przeszło 1000 uczniów. Organizacyą korpusu zajął się insp. Dobrzański z dyrektorami i nauczycielami.

Pomnik dra Jordana. Towarzystwo zaliczkowe w Nowym Sączu przysłało na ręce prezydyum miasta 100 koron na pomnik dra Jordana. Spodziewać się należy, że i inne instytucye finansowe w naszym kraju pójdą za tym pięknym przykładem i przyczynią się choćby skromnymi datkami do uczczenia pamięci wielkiego filantropa.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się w obecności całego prezydyum posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem radcy Beringera. — Sekcya uchwaliła przenieść schronisko Brata Alberta z ulicy Krakowskiej na inne miejsce, a to ze względów sanitarnych i ze względu na bardzo zły stan budynków, w których się to schronisko mieści, tem bardziej, że restauracya tych budynków pochłonęłaby bardzo znaczne koszta. Realność, na której znajduje się obecnie schronisko, uchwaliła sekcya sprzedać gminie izraelickiej na rozszerzenie szpitala izraelickiego.

Z powodu budowy kanału w ulicy Floryańskiej, która się rozpoczęła z dniem 1 lipca b. r. i przeprowadzoną będzie w trzech partyach: od Rynku do wylotu ul. św. Tomasza, od wylotu ul. św. Tomasza do wylotu ul. św. Marka i od wylotu ul. św. Marka do wylotu ul. Pijarskiej, został wszelki ruch kołowy na całej przestrzeni ulicy Floryańskiej z dniem rozpoczęcia robót wstrzymany. Ruch wozów kolei elektrycznej będzie przez cały czas trwania budowy zupełnie wstrzymany na partyach ulicy budową zajętych, a utrzymany na partyach, budową niezajętych.

Z teatru miejskiego. W piątek wznowioną będzie opera Verdi'ego „Bal maskowy" z gościnnym udziałem Tadeusza Łowczyńskiego. Inne główne partye wykonają panie Łopatyńska, Miłowska, Markówna oraz panowie Okoński, Paszkowski, Jeliński. — W sobotę po raz drugi efektowna opera Halevy'ego „Żydówka", w której wystąpi p. Floryański jako Eleazar. — W niedzielę po południu daną będzie po cenach zniżynych na ogólne żądanie „Jaś i Małgosia" z panią Kliszewską i Lachowską w głównych partyach. — W poniedziałek po raz siódmy w tym sezonie „Wesoła wdówka" z panią Schupp. — We wtorek z powodu wielkiego powodzenia powtórzoną zostanie opera Bizet'a „Carmen" z panią Lachowską, Tadeuszem Łowczyńskim i Czesławem Zarembą w głównych partych.

Następnie we środę, czwartek i w piątek przedstawioną będzie ostatnia nowość kompozytora „Wesołej wdówki", a mianowicie trzyaktowa operetka Lehara pt. „Mąż trzech żon" z udziałem pań Miłowskiej, Schupp, Kasprowiczowej i panów Lelewicza, Solnickiego, Laymana i Krzewińskiego w głównych rolach. — Nowość ta graną będzie trzy dni z rzędu.

„Mąż trzech żon" granym był dotąd w Wiedniu przeszło sto razy, a według ogólnego zdania tamtejszej krytyki, odznacza się przedewszystkiem nadzwyczaj piękną i wytworną muzyką.

W przyszłą sobotę „Cyganerya" z gościnnym udziałem Tadeusza Łowczyńskiego.

Z teatru ludowego. W piątek 3 bm. teatr ludowy zamknięty z powodu prób, które odbywają artyści z 4-aktowego nadzwyczaj wesołego wodewilu pt. „Szukajcie dziecka", pióra Z. Przybylskiego, ze śpiewami i tańcami. — Wodewil ten, który w poprzednich latach wystawiony na krakowskich scenach ludowych cieszył się wielkiem powodzeniem, ukaże się obecnie na wieczornem przedstawieniu w sobotę 4 bm.

Akcya cennikowa. Tutejsi robotnicy stolarscy, pod wpływem partyi socyalno-demokratycznej, podnieśli żądania podwyższenia płacy i przedłożyli je majstrom. Majstrowie w odpowiedzi przygotowali swoje propozycye; wspólna narada majstrów i robotników odbędzie się pojutrze. Robotnicy zapowiadają, że w razie nieuwzględnienia żądań rozpoczną strejk.

Walne zgromadzenie konstytuujące Tow. opieki nad zwierzętami odbędzie się w niedzielę dn. 5 b. m. o godz. wpół do 3 popoł. w sali Rady pow. przy ul. Pijarskiej l. 1.

Echa sprawy p. Borowskiej. Dzisiaj miała się odbyć rozprawa przeciw p. Krzysztoniowi, słuchaczowi medycyny, oskarżonemu przez panią Janinę Borowską o obrazę czci. P. Krzysztoń bowiem, polegając na doniesieniu „Naprzodu", iż pni Borowska jest agentką warszawskiej ochrany, nazwał ją wobec kolegów szpiegiem i zmusił ją do tego, że nie mogła uczęszczać na wykłady. — Rozprawa jednak nie odbyła się z powodu niemożności doręczenia wezwania oskarżonemu. Czyżby p. Krzysztoń bał się rozprawy?

Z kroniki Pogotowia ratunkowego. Dzisiaj opatrzyło Pogotowie ratunkowe niejaką Annę Czarnek, która upadła na wóz tak nieszczęśliwie, że sobie rozdarła całe udo u lewej nogi. — Opatrzono również młodego człowieka, na którego najechał na błoniach jakiś awanturniczy cyklista i przewrócił go tak, że go poranił i przeciął mu język.

Przy regulacyi Rudawy dostał się dzisiaj robotnik, Franciszek Kapusta, między dwa wagony kolejki i doznał ciężkich obrażeń na całem ciele. Zawezwane Pogotowie opatrzyło go na miejscu.

Miłe małżeństwo. Onegdaj znalazł żołnierz policyjny nad brzegiem Wisły koło Skałki ciężko poranioną kobietę, niejaką Teklę Witek. Zawezwał tedy pogotowie ratunkowe, które pobitą przewiozło do szpitala św. Łazarza. — Okazało się, że sprawcą pobicia był jej własny mąż, Józef Witek, który kłócił się z nią przez całe dwa dni i przez noc, a wreszcie pobił ją straszliwie. „Miłego" małżonka aresztowano.

Czytelnia Akademicka w Podgórzu urządza w dniu 5 lipca b. r. festyn w uroczym parku miejskim na Krzemionkach, podczas którego koło szczęścia, tombola, bufety i t. p. stanowić mają główny dochód, przeznaczony w części na powiększenie księgozbioru w Czytelni, w części zaś na rzecz gimnazyalnej Bursy w Podgórzu. Fanty wraz z załączoną listą prosi nadesłać do lokalu Czytelni, ul. Józefińska nr. 39 w Podgórzu, przed dniem 1 lipca b. r.

Datki przyjmuje się w godzinach dyżurowych między 6—7 wieczorem.

Za życzliwe poparcie i poniesione trudy z góry już składamy serdeczną podziękę.

Zmarli. Ks. dr Antoni Trznadel, dziekan i profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, podkomorzy papieski, zmarł wczoraj w Krakowie, w 50 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek o 9 rano, z domu przy ulicy Loretańskiej l. 8 do kościoła OO. Kapucynów, a po nabożeństwie na cmentarz.

Z notaryatu. P. Ludwik Stropiński, Krakowianin, obecnie zastępca c. k. notaryusza w Tyczynie, mianowany został notaryuszem w Zakliczynie nad Dunajcem.

Z politechniki lwowskiej. P. Stefan Władysław Bryła, asystent politechniki lwowskiej, rodem z Krakowa, syn śp. profesora gimnazyum św. Jacka, zdał na wydziale inżynieryi egzamin II. państwowy z postępem „znamienicie uzdolniony".

Telegramy „Nowin".

Proces Eulenburga.

Berlin. W procesie Eulenburga zainteresowanie publiczności osłabło. Jak słychać, na początku wczorajszej rozprawy jeden z sędziów przysięgłych imieniem kolegów dał wyraz zdziwieniu, że mimo ostrego napomnienia o milczenie, przecież sprawozdania z procesu ukazują się w prasie. Prokurator i przewodniczący raz jeszcze napomnieli obecnych, by nikomu niczego o zajściach na rozprawie nie mówili.

Kobiece demonstracye.

Londyn. Wczoraj miała miejsce wielka demonstracya kobiet przed gmachem parlamentu na rzecz prawa głosowania dla kobiet. Demonstracya była bardzo burzliwą. 29 kobiet aresztowano. Policya tylko z trudem utrzymywała porządek wśród wielkiego tłumu publiczności. W dalszym ciągu demonstracyi kobiety **zaatakowały mieszkanie** i wybiły szyby w pomieszkaniu premiera ministrów Asquitha i tutaj kilka kobiet aresztowano.

Wrzenie w Persyi.

Londyn. Doniesienia z perskich źródeł urzędowych zapewniają, że spokój już powrócił, podczas gdy doniesienia prywatne opiewają, że **powstanie ogarnęło całą Persyę**, oraz że kilka tysięcy rewolucyonistów uzbrojonych znajduje się w drodze do Teheranu. Persowie domagają się powszechnie wydalenia oficerów rosyjskich. Pułkownik Lachow występuje przeciw wpływom Anglii, chcąc jej powagę w Persyi zmniejszyć.

Londyn. „Standard" donosi z Teheranu, że w całej **Persyi ogłoszono stan oblężenia**. Szach znów zmienił siedzibę i przeniósł się do pałacu, oddalonego o dwie mile od Teheranu. W Teheranie panuje największa anarchia, ludność rabuje bez przerwy. — Ścięto 12 członków parlamentu, a przed **straceniem** storturowano ich strasznie.

Tebris. Według wiadomości z Salmas, Turcy obsadzili klasztor ormiański w Derik. Od wczoraj wieczorem przybywają tu jeźdźcy szacha, którzy są bardzo rozgoryczeni, ponieważ natrafili na opór. Przyszło do wykroczeń, w których także pospólstwo brało udział. Wzburzenie wśród ludności jest wielkie. Rewolucyoniści nie zgadzają się na proponowane przez konsula rosyjskiego zawieszenie broni. — Wiele domów jest opuszczonych.

Tebris. Kilka miast opozycyjnie usposobionych przeciw szachowi poddało się. Wczoraj wkroczyła konnica szacha do miasta, po pokonaniu nieznacznego oporu.

ZE SWIATA

Człowiek-zwierzę. Dróżnik kolei, niedaleko od m. Emilczyno gubernii Wołyńskiej, złapał na gorącym uczynku kradzieży krowy starca 73-letniego i jego córkę. Dróżnik z kilku robotnikami sprowadził schwytanych do swego mieszkania, przywiązał do nich deski i walił młotem i siekierą przez deski tak długo, póki katowani nie omdleli. Wówczas docucono ich, by zacząć nowy rodzaj katuszy. Zarzucono obojgu pętlicę na szyję i powieszono... Gdy zaczęli się dusić, znowu zdjęto ich ze stryczka i zaczęto przysmażać ciało gorącem żelazkiem, dręczono, bito, nie tylko starca i kobietę, ale i sześciomiesięczne dziecko, wzięte razem z matką.

Nazajutrz starzec umarł. Kobieta z dzieckiem znajdują się w bardzo groźnym stanie. Dróżnika Sokołowskiego i jednego z robotników uwięziono.

Przyzwoitości stało się zadość! Pisma kijowskie komunikują, że onegdaj, kąpiąca się w łazienkach światoszyńskich, uczennica gimnazyum zaczęła tonąć. Rozległy się krzyki o pomoc. Znajdujący się w pobliżu mężczyźni rzucili się do łazienki ale kąpiące się damy nie otworzyły drzwi, bo były nieubrane. Dziewczynka utonęła.

Ciekawe niewiasty. W toczącym się niedawno w Rzymie procesie rzeźbiarza Ciffariella o zamordowanie żony, znanej śpiewaczki kabaretowej i rozpustnicy, rozegrała się, jak donosi „Tageblatt" berliński, scena następująca:

W drugim dniu procesu powstał Ciffariello i zwrócił się do przewodniczącego sądu z usilną prośbą, aby wezwał kobiety, znajdujące się wśród publiczności, do opuszczenia sali sądowej, bo to, co ma do powiedzenia, jest niezmiernie drażliwej natury. Prezydent przychylił się do tego życzenia i oświadczył: „Moje panie! Upraszam te kobiety, które dbają o czystość swoich uszu, aby raczyły salę opuścić".

Nikt się nie ruszył. Wtedy Ciffariello powstał po raz drugi i głosem, drżącym od wzruszenia, zawołał:

„I to mają być przyzwoite kobiety! Widzę wśród publiczności nawet małe dziewczynki. Nie mogę mówić wobec dzieci. Rzeczy, które chcę wyjawić, są wprost okropne. Błagam przynajmniej niezamężne kobiety, aby raczyły się oddalić".

Lecz znowu nikt się nie ruszył. Wtedy to rozporządził prezydent, aby całą publiczność bez względu na płeć, wydalić z sali sądowej. Powstał hałas nieopisany. Obecni na sali sądowej artyści i studenci zaczęli w sposób najbrutalniejszy wymyślać kobietom, wzywając je do wyjścia i przypisując im winę, że oni także mają być z sali wydaleni. Ale i to nie poskutkowało. Żadna z pań nie ruszyła się z miejsca. I trzeba było użyć interwencyi karabinierów, którzy przez trzy kwadranse formalną walkę staczać musieli z płcią piękną.

Wtedy dopiero zabrał głos Ciffarielli i rozpoczął smutną opowieść o tajemnicach alkowy małżeńskiej.

Tragikomedya ze zupy. Tymi dniami stanęła przed sądem wiedeńskim pani Karolina W., oskarżona o to, że przez okno wyrzuciła na ulicę gorącą zupę wraz z naczyniem. Podczas rozprawy przedstawiła oskarżona całe to zajście w sposób mniej więcej następujący: Kiedy mąż przyszedł do domu na obiad, podała mu jedzenie, znakomicie przyrządzone, gdyż jest wyborną kucharką. Mimo to jednak ganił mąż potrawę, twierdząc, że jest zepsuta; zapewne jadł już coś przedtem. Fakt ten wprawił ją w taką pasyę, że wyrzuciła wszystko przez okno. Ze względu na skruchę i nieposzlakowaną przeszłość oskarżonej, skazał ją sędzia na 5 K. grzywny. Kiedy oskarżona oświadczyła, że że wyrok przyjmuje, zawołał mąż, głęboko wzdychając: „Ona jest skazaną... ale nie jest wcale ukaraną tylko ja i to potrójnie! Po pierwsze muszę nowe naczynie sprawić, po drugie tracę dziś zarobek, a po trzecie, panie sędzio... muszę tych 5 K. zapłacić!

Z tragedyj życiowych. W dzielnicy wiedeńskiej Meidling rozegrał się krwawy dramat na tle zazdrości. Niejaka Katarzyna Wernerowa zastrzeliła swoich dwóch małoletnich synków i siebie ciężko zraniła. Wypadek wywołał w sąsiedztwie wielką sensacyę, gdyż małżeństwo Wernerów uchodziło za wzorowe. On był tokarzem fabrycznym i prowadził życie bardzo porządne. Obydwoje byli wyszkolonymi śpiewakami — i nieraz występowali wspólnie na estradzie koncertowej, dlatego też byli znani i lubiani. W śledztwie policyjnem wykazało się, że przyczyną postępku Wernerowej, była jakaś tajemnica familijna. W marcu rb. przyznała się Wernerowa przed swoim mężem do jakiegoś czynu, który obudził w nim zazdrość — i odtąd wprawdzie nigdy się nie kłócił z żoną, ani nie zmienił swego trybu życia, ale okazywał jej stale pogardę. Wernerowa popadała wskutek tego w coraz większe rozdrażnienie — i ostatecznie postanowiła zabójstwem dzieci i samobójstwem skończyć swoje cierpienie.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana l 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centymetrów p. t.:

Książeczka miniaturowa

przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść, odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książka jest także w oprawie zbytkownej od Kor. 5·50 aż do Kor. 11·50. Porto 40 hal.

Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 688c

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Uczeń do nauki potrzebny do cukierni W. NOWAKA w Bochni. 754

Dwóch chłopców, wyżej 14 lat znajdzie pracę w fabryce „Noris" Starowiślna 26. 777

Bilard używany, średniej wielkości, kupi — Restauracya pod „Dębem" w Krynicy. 790

Asystent fotograficzny, biegły we wszelkich czynnościach do samodzielnego prowadzenia zakładu fotograficznego w miejscu klimatycznem — potrzebny zaraz. Warunki i fotografię złożyć u F. R. Krewedrza ul. Czarneckiego l. 137 parter. 792

Służący obznajomiony z czyszczeniem narzędzi chirurgicznych z dobremi świadectwami znajdzie miejsce. Wiadomość ul. św. Tomasza l. 18, I piętro od 11 do 12 przedpołudniem.

Osoba w średnim wieku poszukuje zajęcia do sprzedawania biletów, jak kinematograf, fotoplastikon itp. Adres: Matlińska, ul. Zwierzyniecka l. 7 parter. 800

Uczni do praktyki malarstwa dekoracyjnego przyjmie K. Orlecki ul. Garbarska l. 12. 801

Uczeń

znajdzie umieszczenie w księgarni i składzie papieru

W. Poturalskiego

Podgórze-Kraków. 802

Do wynajęcia.

Pokój kawalerski, frontowy, na II p. od 1 lipca do wynajęcia z urządzeniem lub bez. Wiadomość: Jagiellońska 6 (kawiarnia). 791

Do sprzedania.

Sklep korzenny w dobrym punkcie tanio do odstąpienia. Wiadomość od 10-tej do 11-tej rano Czapla Kanonicza 6, I p. 804

Panna uzdolniona

w ekspedycyi, władająca językiem niemieckim potrzebna do cukierni

Adama Piaseckiego

Kraków, ul. Długa 10.

Filia: ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 667

Rządowo upoważniona

Szkoła muzyczna

Eugeni Rozenberg

Kraków, ul. Bonerowska l. 6.

Fortepian (kurs przygotowawczy, niższy, średni, wyższy i koncertowy) muzyka kameralna, historya, teorya, (zasady harmonia i kontrapunkt) śpiew chóralny kurs przygotowawczy do c. k. egzaminu państwowego w Wiedniu, Pradze i Lwowie.

Na żądanie z wykładem niemieckim lub francuskim.

Kursa wakacyjne rozpoczynają się dnia 3 Lipca. 795

Swieże masło ½ kilo 50 ct.
Masło deserowe ¼ „ 36 ct.
Bryndza owcza ¼ „ 36 ct.
Sok malinowy duża fl. 85 ct.

729 wyborne w handlu

J. Piekły w Podgórzu.

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 780. 67

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej 19

Pensyonat „Lithuania".

Podwale l. 3

położony w najpiękniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta Krakowa, poleca wygodnie i elegancko urządzone pokoje — na doby — miesięcznie i rocznie, z utrzymaniem lub bez. 770

Koncesyonowane

Prywatne

Seminaryum naucz. żeńskie 798

Sebaldy Münnichowej

w Krakowie,

ul. Starowiślna 13, I p.

Zakład zaopatrzony jest w przyrządy i w pomoce naukowe, oświetlony elektrycznością i higienicznie urządzony z ogrodem. Wpisy przedwakacyjne na kurs przygotowawczy i pierwszy rozpoczynają się 25 czerwca, powakacyjne 26 sierpnia.

Egzamina wstępne 30 czerwca i lipca, 1, 2 i 3-go września.

Edward Bocheński & Jan Warmuzek

Krawcy

dawniej Zygmunt Chilla, Kraków, Wielopole 3

obok głównej poczty. 608

Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne.

Wykonanie artystyczne według najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wypożycza również fraki i angiezy. Zamówienia na prowincyi uskutecznia się za pomocą przesyłki.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 38

PALARNIA KAWY

poleca szczątkowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „maszyna powietrzna" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 13

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

„KUPIEC POLSKI"

największy organ kupiectwa polskiego wychodzi co 1 i 15 każdego miesiąca w Krakowie.

Każdy kupiec i przemysłowiec we własnym interesie powinien prenumerować fachowe kupieckie czasopismo!

„Kupiec Polski" omawia sprawy kupiectwa wszystkich dzielnic polskich.

„Kupiec Polski" obfitością treści przewyższa nawet fachowe pisma niemieckie.

Ogłoszenia w „Kupcu Polskim" najlepiej się opłacają.

„Kupiec Polski" ma czytelników we wszystkich sferach i dzielnicach Polski.

Prosimy żądać numerów okazowych.

Prenumerata Kor. 1·80, kwartalnie Kor. 7·20 rocznie.

Adres: Kupiec Polski, Kraków Wolska nr. 14.

Koncesyonowana

reskryptem c. k. Namiestnictwa z d. 7 stycznia 1908 L. 124 3775

Szkoła rachunkowości państwowej — ogólnej i kupieckiej

otwartą została w Krakowie przy ul. Szujskiego l. 7 (parter).

Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w książkowaniu prowadzone będą oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów — według zatwierdzonego szczegółowo programu nauki. Dla kandydatów względnie kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarto osobne kursa.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik szkoły p. TOBICZYK, Kraków, ul. Szujskiego l. 7 codziennie od 3—7 popoł. 749

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20 (róg ulicy Brackiej)

poleca

wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze,

oraz

powszechnie znane ze swej trwałości i praktyczności

Sandały Kneipowskie

męskie, damskie i dziecinne. 611

Renaissance! Nowość! Renaissance!

Nowa i z wielkim komfortem została otwarta

Restauracya i Kawiarnia

Grodzka l. 49.

Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa à la minute.

Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza

p. Seliera. 565

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski

Dra Artura Frommera

Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.

Gimnastyka szwedzka lecznicza.

Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81 (róg ul. Floryańskiej).

Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim.

Od 1 do 15 lipca 1908.

Nadzwyczajny program nowości

Pochód jubileuszowy w Wiedniu wraz z grupą krakowską.

Dueto Renzoni Znakomici neapolitańscy śpiewacy.

The 7 Pirmanis Niezrównana trupa akrobatyczna.

Ara, Zebra and Vora Fenomenalne igrzyska Indyanów.

James Basch Komik charakterystyczny.

Elsa Rau Subretka amerykańska.

4 Gwiazdy srebrzyste Niewidzialny akt na linie pionowej.

Les Marallas Tańce hiszpańskie.

Kierownik artyst.: Rudolf Franzlak, Kapelmistrz: St. Czyżowski.

Początek o godzinie 8 wieczorem. 548

Pończochy damskie (czarne od 75 hal. za parę).

PARASOLKI „nowości"

poleca na sezon

Zygmunt Ślimakowski

Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki

Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70

SINGERA

maszyny do szycia do różnych celów, a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie uważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po oboczym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia. 186

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.